

łanie w przypisie do dyskusyjnego skądinąd zdania: „W społeczeństwie średniowiecznym, głównie w środowisku rycerskim, opierającym się na dziedziczeniu dóbr materialnych, najistotniejsza była funkcja gospodarcza [rodziny — A.P.]”, dwóch prac socjologów, w tym badacza dwudziestowiecznej wsi podkrakowskiej. W niektórych przypadkach można podejrzewać przejmowanie przypisów z drugiej ręki, np. na s. 114 (przypis 7) i 117 (przypis 30 i 31), gdzie autor odsyła do odległych od tematyki jego pracy opracowań dotyczących historii powszechnej późnego średniowiecza, przywoływanych przez Marię B o g u c k ą, na której pracę („Gorsza pleć”, Warszawa 2005) również się zresztą powołuje (np. s. 117, 120). Już tylko tytułem uzupełnienia odnotujmy, że w przypisach sporo jest błędów technicznych: wielokrotnego przywoływania pełnych opisów tych samych pozycji czy niekonsekwencji w stosowaniu skrótów, np. dz. cyt., ks./lib.

Wiele można byłoby też powiedzieć o błędach merytorycznych, wynikających — miejmy nadzieję — jedynie z niechlujnej (a raczej braku) redakcji. Znaleźć tu można bowiem np. statut warecki (s. 11) czy „sygnały” zamiast „sigli” (s. 13, przypis 23), „frankońskie” zamiast „frankijskich” (s. 190, 192), darem teścia dla zięcia we wczesnym średniowieczu miałyby być „szpada” (s. 130), „wyprawa” występuje w znaczeniu „oprawy” (s. 61) itd. Niektóre zdania są wewnętrznie sprzeczne, np.: „W zasadzie od XI wieku przekazania panny młodej narzeczonemu dokonywał kapłan w kościele według zasady *traditio ante ostium ecclesiae* — przed bramą kościoła” (s. 130–131), niektóre zaś zupełnie niezrozumiałe, np.: „Niezależnie od władzy ojcowskiej w średniowieczu, ważną rolę w procesie wychowywania dzieci odgrywała matka. Rodzice mieli więc pierwszorzędną i niezbywalne prawo oraz obowiązek wychowania potomstwa matki” (s. 79).

Czas na podsumowanie: książka Artura Lisa jest zła. Nie znaczy to jednak, że jest całkiem bezwartościowa. Można ją z powodzeniem wykorzystać na zajęciach propedeutycznych dla studentów jako kopalnię przykładów ilustrujących to, jak nie należy pisać historii.

Aneta Pieniądz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Adriano P r o s p e r i, *Delitto e perdono. La pena di morte nell'orizzonte mentale dell'Europa cristiana. XIV–XVIII secolo*, Giulio Einaudi editore, Torino 2013, s. 577.

Adriano P r o s p e r i (rocznik 1939, a więc z pokolenia Carlo G i n z b u r g a) należy do grona najbardziej znanych współczesnych włoskich historyków. Absolwent Università di Pisa oraz tamtejszej prestiżowej Scuola Normale Superiore; uczeń m.in. Delio C a n t i m o r i e g o. Wykładał historię nowożytną w Kalabrii, Bolonii oraz Pizie (na tamtejszym uniwersytecie oraz w macierzystej Scuola Normale Superiore). Jest członkiem prestiżowej l'Accademia Nazionale dei Lincei.

Obiektem naukowych zainteresowań Prosperiego są dzieje kultury i mentalności na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, ze szczególnym uwzględnieniem inkwizycji rzymskiej oraz ruchów heretyckich w szesnastowiecznej Italii. Jego bodaj najbardziej znana do tej pory książka, „Tribunali della coscienza. Inquisitori, confessori, missionari”, wydana w serii Biblioteca e Cultura (Einaudi, Torino 1996, 2009), przedstawia panoramę relacji pomiędzy Kościołem a społeczeństwem i jest wnikliwą analizą skomplikowanego procesu osiągnięcia przez Kościół katolicki dominującej pozycji w Italii na przełomie XVI i XVII w. Do ważnych i często cytowanych zalicza się też pracę Prosperiego o inkwizycji rzymskiej („L’Inquisizione Romana. Letture e ricerche”, Storia e Letteratura, Roma 2003).

Prezentowana tu książka, zatytułowana „Zbrodnia i wybaczenie”, poświęcona jest karze śmierci oraz stosunkowi do niej w kulturze europejskiej wczesnej epoki nowożytnej; podzielona została na trzy części. W pierwszej, zatytułowanej „Skazywać i wybaczać” („Condannare e perdonare”), autor omawia powstały się we Włoszech i stopniowo nasilający się nurt refleksji nad karą śmierci (poczynając od Cesare Beccarii, pierwszego poważnego krytyka takiej kary, który — formułując swoje wątpliwości — zwracać miał uwagę, że człowiek nie jest przecież Bogiem), a także daleko szerszą problematykę adekwatnego rewanżu za zło oraz kwestię wybaczenia krzywd; śledzi — także posługując się materiałem literackim (Dante) — konstruowanie i utrwalanie się scenariusza ostatnich chwil skazanego („spowiedź mordercy”), a także coraz powszechniejszy obyczaj ingerowania duchownych w procesy karne. Tę skłonność przedstawicieli Kościoła autor postrzega i rozpatruje w szerszych kategoriach konfliktu czy też raczej rywalizacji pomiędzy władzą duchowną i świecką. W tej części znajdziemy także rozważania na temat pochówku, który — zdaniem uczestników ówczesnych debat — mógł/powinien być kontynuacją represji, a zatem integralnym elementem kary („Pogrzebani z osłami” — to wymowny tytuł jednego z podrozdziałów).

Część druga („Confortare i condannati, una storia italiana”) poświęcona jest rytuałowi ostatnich chwil ludzi osądzonych i prowadzonych na śmierć, w tym ważnej jego sekwencji — pocieszania skazanych. Autor, świadom oczywistej dysproporcji pomiędzy zachowanymi w źródłach wypowiedziami skazujących a głosem skazańców, stara się nasłuchiwać przede wszystkim tych drugich. Lakoniczne opisy ich ostatnich chwil nie dają mu jednak — o czym wielokrotnie przypomina — wielu możliwości interpretacyjnych i skutecznie ograniczają to intrygujące pole dociekań. Prospero podkreśla przy tym, że przez bardzo długi czas niechętnie udzielano skazańcom ostatniego słowa, bowiem — takie było powszechne przekonanie — w tym ekstremalnym momencie przysługiwać im miała tylko modlitwa. Ten fragment rozważań kończy się, *notabene*, krótkim podrozdziałem rozpatrującym samą egzekucję oraz czynności bezpośrednio jej towarzyszące w kategoriach spektaklu.

W części trzeciej („Trionfo e crisi della morte barocca”) autor opuszcza Italię, z której terytorium — dodajmy na marginesie — pochodzi absolutna większość wykorzystanego materiału źródłowego, aby zaprezentować ujęcia komparatystyczne. Zwraca przy tym uwagę, że przyrost „literatury przedmiotu”, a więc rozpraw teoretycznych na temat kary śmierci, a także opisów jej wykonywania, najwyraźniej sprzyjał unifikacji procedur w skali całego kontynentu. Prospero odnotowuje zarazem stopniowe doskonalenie argu-

mentacji procesowej, ale także upowszechnianie się postaw dewocyjnych wśród skazanych oraz coraz bardziej rozbudowywane i zapewne coraz skuteczniejsze wsparcie duchowe, jakiego im udzielano. Śledzi kolejne — narastające zwłaszcza w ciągu XVI w. — dyskusje wokół kary śmierci, które przyczyniły się do powstania odmiennych modeli postępowania oraz myślenia na ten temat, a w konsekwencji do wypracowania różnych „kultur litości” we Francji, Portugalii, Hiszpanii i Niemczech, które to modele — dzięki wynalezieniu druku — mogły się konfrontować i wzajemnie na siebie oddziaływać.

Użyte w podtytule książki określenie *orizzonte mentale*, które pozostaje czytelne także bez znajomości języka włoskiego, zdaje się najtrafniej charakteryzować postawę badawczą Prosperiego i pole jego naukowych dociekań. Autora interesuje kultura w szerokim sensie: dzieje myślenia o relacjach społecznych, wzajemne oddziaływanie teorii i praktyki, przemiany mentalności, a zarazem owych przemian hamulce oraz katalizatory. Nie stroni przy tym od komparatystyki (realia włoskie — z całym wewnętrznym skomplikowaniem tego określenia — wobec francuskich; porównanie „kultur litości” w różnych krajach *etc.*), co w oczywisty sposób zwiększa atrakcyjność jego rozważań, a także siłę argumentacji.

Prosperi, jeśli na takie uogólnienie możemy sobie tutaj pozwolić, to autor, który w praktyce badawczej i pisarskiej potrafi łączyć finezję rozumowania z solidnym aparatem naukowym; w każdym razie omawiana książka jest tego przekonującym dowodem. Dodać wypada, że nie jest ona zaopatrzona w typowe zestawienie bibliograficzne, co uznać trzeba za oczywisty mankament, natomiast rozbudowany aparat naukowy ulokowany został w przypisach, z których — dzięki indeksom — można w miarę efektywnie korzystać. A w owych odnośnikach cytowana jest zarówno obszerna i wielojęzyczna literatura przedmiotu, jak też bardzo bogate źródła rękopiśmienne, które pochodzą ze wszystkich najważniejszych włoskich miast-państw, a także z archiwów zakonnych (na czele z centralnym archiwum zakonu jezuitów — ARSI) oraz ze zbiorów watykańskich.

Prosperi to zarazem autor, który żyje tu i teraz, o czym czytelnikowi co pewien czas sugestywnie przypomina: od otwierającej książkę sceny ogłoszenia w telewizji przez prezydenta Baracka Obamę informacji o śmierci Osamy bin Ladena (*Justice has been done*), w której prezydent USA nie ukrywał swej radości i satysfakcji, co znaczna część odbiorców — w tym sam Prosperi — przyjęła z mieszanymi uczuciami, aż po końcowe rozważania na temat zupełnie współczesnych relacji emocjonalnych lekarz — pacjent, któremu ten pierwszy ma do przekazania bardzo niedobre wiadomości.

Generalnie bowiem sposób pisania Prosperiego budzi respekt swoją różnorodnością. Autor bardzo umiejętnie (i chyba świadomie — takie w każdym razie odnoszę wrażenie, choć daleko mi do swobody w posługiwaniu się językiem oryginału) zmienia poetykę swojej narracji, co pozwala mu łączyć naukowy, solidnie udokumentowany wykład z obszernymi fragmentami mającymi charakter eseistyczny. Być może jest to recepta na utrzymanie wysokiego poziomu intelektualnego książkowej narracji, bez straty odbiorców i zawężenia ich grona do wąskiej grupy profesjonalistów. Warto się nad tym zastanowić, bo problem sposobów utrzymania czytelniczego zainteresowania, w kontekście narastającego zalewu różnorodnymi „narracjami”, w tym wszelkiego typu informacjami, których pozyskiwanie coraz częściej nie zależy od naszej woli, zdaje się szybko narastać.

Dodajmy, że prezentowana książka została zilustrowana nie przesadnie bogato, ale bardzo smakowicie (siedem czarno-białych rycin oraz kolorowa wkładka zawierająca 18 zdjęć). Reprodukcje obrazów mistrzów włoskich (Giotto, Cristoforo di Jacopo da Bologna, Giovanni di Paolo, Piero della Francesca, Cristoforo de Predis, Filippo Dolciati), przedstawiające przejmujące sceny egzekucji i tortur, ale także gesty współczucia i miłosierdzia, także uznać można za ważny element narracji, a nie tylko jej elegancką inkrustację.

Polskiemu czytelnikowi twórczość Prosperiego kojarzyć się może, a omawiana pozycja zdecydowanie się do tego przyczynia, z pracami Bronisława G e r e m k a, autora „Litości i szubienicy” oraz „Świata »opery żebraczej«”, z jednej, a Lecha S z c z u c k i e g o, najwybitniejszego dziś naszego znawcy inkwizycji rzymskiej i badacza różnowierstwa, z drugiej strony. Mamy tu bowiem do czynienia zarówno z finezyjną narracją na temat przemian dawnej europejskiej moralności i mentalności oraz stosunku do społecznie wykluczonych, jak też z wnikliwą prezentacją systemów prawnych oraz realiów funkcjonowania instytucji Kościoła w szerokim kontekście społecznym. W moim przekonaniu oba te trafne skojarzenia stanowią zachętę do lektury, także dla niespecjalistów, co — już na zakończenie — poddaję pod rozważę rodzimym wydawcom, którzy powinni jak najszybciej rozważyć przygotowanie polskiej edycji „Delitto e perdono”.

Wojciech Tygielski
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Szymon Sułecki, *Księgozbiór klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie*, Kraków 2014, s. 351, il. 71, 5 aneksów.

Autor postawił sobie zadanie przedstawienia historii księgozbioru karmelitów krakowskich od schyłku wieku XIV do końca XVIII. Dolna granica związana jest — co oczywiste — z okresem powstania klasztoru, ufundowanego w Krakowie przez Jadwigę i Jagiełłę w 1395 (1397) r., do którego karmelicy przybyli najprawdopodobniej z Pragi (lub z innych klasztorów czeskich). Górna granica zaś jest warta podkreślenia, gdyż w odróżnieniu od wielu innych zgromadzeń zakonnych karmelicy przeżywali aż do reform józefińskich autentyczny rozwój, powiększając liczbę domów zakonnych do blisko 800 konwentów i 15 tys. zakonników, z czego na prowincję polską przypadało 60 domów.

Kolejnym argumentem za takimi cezurami chronologicznymi była możliwość wykorzystania siedmiu zachowanych inwentarzy księgozbioru, z których najstarszy spisano w 1595 r., a ostatni w 1793. Ponadto, pod koniec XVIII w. biblioteka karmelitów liczyła ponad 4 tys. woluminów, z których większość przetrwała do dzisiaj. Oczywiście zatem, że na takiej bazie źródeł archiwalnych i zawartości treściowej księgozbioru możliwe stało się podjęcie tak szerokich — w kontekście chronologicznym — badań bibliologicznych.